



Uczłowieczony Chopin

2015-07-16

- *Moja muzyka nie ma wiele wspólnego z klasyką. Wykorzystuję klasyczne instrumenty i teorię muzyki klasycznej, ale tak samo robią to muzycy popowi, po prostu wszyscy muzycy. Dlatego nie jestem klasycznym muzykiem. Chociaż nie przeszkadza mi, kiedy inni tak mnie postrzegają* - śmieje się Ólafur Arnalds w rozmowie z serwisem Drowned In Sound. Już ta deklaracja wskazuje, że jego interpretacje kompozycji Chopina wykonane 16 września na festiwalu Sacrum Profanum zabrzmiały naprawdę oryginalnie.

Jako dziecko uczył się grać na fortepianie, ale niezbyt to lubił. Ponieważ poczuł zew rocka, zasiadł za bębnami w punkowej grupie o malowniczej nazwie Fighting Shit. Sentyment do klasyki powrócił, kiedy zainteresował się filmowymi soundtrackami. Po raz pierwszy skomponował muzykę ilustracyjną na potrzeby płyty metalowego zespołu Heaven Shall Burn.

- Jego płyta okazała się wielkim sukcesem w Europie. Kilka miesięcy później dostałem telefon od wytwórni, która ją wydała. „Nie miałbyś ochoty stworzyć całego albumu z taką muzyką?” - pytali. Co prawda nie rozważałem wtedy kontynuowania tworzenia takich utworów, ale odpowiedziałem „tak” - opowiada Arnalds na Facebooku.

Krażek *Eulogy For Evolution* z 2007 roku rozpoczął triumfalny pochód islandzkiego twórcy przez europejską scenę współczesnej klasyki. Wysmakowane połączenie brzmienia fortepianu z dyskretną elektroniką sprawiło, że stał się on szybko jedną z najważniejszych postaci sceny, obok Nilsa Frahma czy Jóhanna Jóhannssona. Nic więc dziwnego, że o muzykę artysty upomniały się również kino i telewizja.

- Szczerze powiedziawszy nigdy nie zdecydowałem, jak nazwać muzykę, którą tworzę. Nie było tak, że pomyślałem: „To jest klasyka” albo „To jest elektronika”. Po prostu wykorzystuję te dźwięki, które są mi potrzebne. Kiedy zaczynałem, miałem tylko laptop z elektronicznymi brzmieniami, więc wykorzystałem to, co miałem pod ręką - mówi w serwisie Sound On Sound.

Najnowsza płyta Arnaldsa to *The Chopin Project* - pomysłowa interpretacja wybranych kompozycji naszego rodaka, zrealizowana z nagrywającą dla prestiżowej wytwórni Deutsche Grammophon pianistką Alice Sarą Ott i kwartetem smyczkowym. Niekonwencjonalne podejście do tradycji muzyki klasycznej zyskało tu niecodzienny wymiar. Islandzki twórca postanowił bowiem zerwać z purystycznym podejściem do rejestracji tego rodzaju kompozycji.

- Chcieliśmy przywrócić muzyce jej człowieczeństwo. Zazwyczaj kiedy słucha się płyt z nagraniami klasyki, brzmią one niezwykle czysto i grzecznie, nigdy nie słyszy się żadnych pomyłek czy dodatkowych dźwięków. A ja chciałem usłyszeć oddech Alice. Chciałem usłyszeć stukot jej butów na pedałach. Chciałem usłyszeć trzeszczenie krzesła. Dlatego te dźwięki są na płycie, ale nie natrętne. One są tu tylko po to, aby słuchacz wiedział, że muzykę gra człowiek - tłumaczy Arnalds w serwisie Nothin But Hope And Passion.

Islandzki muzyk wybrał niekoniecznie najbardziej znane kompozycje Chopina. Dzięki temu płyta ma



**Magiczny
Kraków**

autorski sznyt. Choć początkowo projekt miał mieć wyłącznie studyjny charakter, artyści z czasem dali się namówić na występy. Dzięki temu zobaczymy ich na festiwalu Sacrum Profanum.

- Chciałem usłyszeć Chopina w inny sposób. Nie oznacza to oczywiście, że dawne nagrania są złe. Tak naprawdę powód był bardzo egoistyczny. Po prostu chciałem usłyszeć tę muzykę zagrana i zarejestrowaną tak, jak nigdy nikt wcześniej tego nie zrobił – deklaruje Arnalds.

Ólafur Arnalds & Alice Sara Ott | The Chopin Project trailer. [Zobaczcie.](#)

Więcej informacji o tegorocznej edycji Festiwalu Sacrum Profanum [tutaj.](#)